niedziela, 30.11.2025

I Niedziela Adwentu - czyli słów kilka.....

Jak było za dni Noego? Dość zwyczajnie. Ludzie mieli swoje zajęcia; pracowali, by potem kupować, gotowali, by później ucztować. Spotykali się to w domach, to na rynku; mijali się na ulicach i placach, każdy zajęty myśleniem o ważnych dla niego sprawach.

Gdzieś między nimi przechodził Noe, również zajęty swoimi sprawami, a miał nad czym rozmyślać. W końcu budowa arki to nie była prosta rzecz. Możemy się jedynie domyślać, że skonstruowanie łodzi głęboko na lądzie, z dala od wody wymagało nie lada pomysłu i samozaparcia. Zwłaszcza że na tej łodzi miała się zmieścić nie tylko rodzina Noego, ale też zwierzęta oraz zapasy na czas trwania powodzi.

„Za dni Noego" ludzie planowali wspólną przyszłość, pobierali się, zakładali rodziny, martwili się o swoich bliskich. Podobnie i Noe. Zapewne martwił się o żonę i dzieci. Jak oni zniosą powódź? Czy nie zaczną wątpić w jego zapewnienia, że Bóg ich obroni, gdy zobaczą, jak woda wzbiera? Jedni martwili się, jak pomieścić zaproszonych na wesele gości, Noego zajmowały przygotowania do podróży, o jakiej świat dotąd nie słyszał.

„Za dni Noego", choć świat normalnie funkcjonował, to nie każdy widział go w ten sam sposób. Noe patrzył na otaczającą go rzeczywistość jak na scenę Bożego działania. Nie przywiązywał szczególnej wagi do detali, gdyż widział, że to wszystko zaraz przeminie, a świat zacznie się na nowo.

W tej różnicy spojrzeń tkwi sens Adwentu i tajemnica tego, dlaczego jeden został wzięty, a drugi zostawiony – widzieć otaczający świat jako przemijający, powoli zbliżający się do Bożego finału. Choć mamy żyć normalnie, jak „za dni Noego", to trzeba patrzeć na świat i troszczyć się o wiarę jak Noe. Skoro nie wiemy, którego dnia przyjdzie nasz Pan, to kierując się wiarą, mamy czuwać.